

# Marian Żurowski

---

## Wpływy chrześcijańskie na pierwotne prawo polskie w sprawach małżeńskich

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 18/1-2, 73-87

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN ŻUROWSKI

## WPLYWY CHRZEŚCIJAŃSKIE NA PIERWOTNE PRAWO POLSKIE W SPRAWACH MAŁŻEŃSKICH

**Treść:** 1. Ustępstwa na korzyść prawa zwyczajowego. 2. Zbieżność tendencji kanonicznych z rozwojem prawa lokalnego. 3. Skuteczne oddziaływanie prawa kanonicznego na prawo polskie. Zakończenie.

### Wstęp

Podobnie jak u innych ludów słowiańskich tak i w Polsce w okresie przyjęcia chrześcijaństwa większość instytucji prawnych nie wyodrębniała się w sposób wyrazisty od rzeczywistych stosunków społecznych<sup>1</sup>. Pierwsze wiadomości dotyczące instytucji małżeństwa u Słowian południowych znajdujemy w zapiskach greckich z VI w. Św. Bonifacy zaś porusza tę kwestię odnośnie Słowian zachodnich. Jego relacja pochodzi z połowy VIII w. Ponadto, począwszy od wieku IX przekazują nam wiadomości pisarze arabscy<sup>2</sup>.

Nasze własne źródła prawne są bardzo szczupłe w tej materii. Ponadto — na co już zwracał uwagę Kutrzeba — referują one już stan prawny, który jest wynikiem połączenia pierwiastków słowiańskich z zaczerpniętymi z zewnątrz. Ze względu na brak źródeł uzupełniających luki należy postępować bardzo ostrożnie, bo współczesna nauka nie zdołała jeszcze ściśle rozgraniczać wszystkich pierwiastków typowo słowiańskich od tych, które zostały przyjęte z zewnątrz<sup>3</sup>. Niemniej jednak na podstawie dostępnych źródeł słowiańskich, a także innych, można wyciągnąć pewne wnioski. Pomagają w tym wiadomości zaczerpnięte z sąsiednich krajów słowiańskich<sup>4</sup> czy też tych, z którymi Polska utrzymywała żywsze kontakty.

<sup>1</sup> Wł. Sobociński, *Prawo prywatne w: Słownik Starożytności Słowiańskich* (SSS) t. IV, s. 328.

<sup>2</sup> Wł. Abraham, *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim*, Lwów 1925, s. 8.

<sup>3</sup> Por. J. Bardach, *Por. Historia praw słowiańskich. Przedmiot i metody*, *Kwartalnik Historyczny* 70 (1963) nr 2, s. 274.

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 283: „Metoda porównawcza z historii każdego narodu praw słowiańskich nie od dziś skutecznie służy badaniu zjawisk niejasnych, lub znanych tylko fragmentarycznie. Tu wyzyskuje się

W okresie przyjęcia chrześcijaństwa zarówno w Polsce jak i w innych krajach słowiańskich mamy do czynienia, gdy chodzi o prawo małżeńskie, przeważnie z prawodawstwem zwyczajowym i bardzo silnie zakorzenionymi obyczajami<sup>5</sup>.

Małżeństwo zawierano wówczas drogą kupna, „zmówiny” — „zdawiny”, trwałego współżycia i rzadszego ale występującego również na terenie Polski porywania<sup>6</sup>.

Zasadniczo na Słowiańszczyźnie panował ustrój rodziny parzystej. Spotykamy również tu i tam wielożeństwo będące następstwem zróżnicowania ekonomicznego społeczeństwa. Stanowiło ono przywilej bogatych i możnych, którzy mogli sobie pozwolić na większą ilość żon czy nałożnic kupowanych, czy zdobywanych<sup>7</sup>.

### 1. Ustępstwa na korzyść prawa zwyczajowego

Przyjęcie chrześcijaństwa przez ludy pogańskie niewątpliwie wywarło wpływ na pewną modyfikację ich zwyczajów i obyczajów. Biorąc jednak pod uwagę warunki ówczesne nie można się dziwić, że przemiany następowały w sposób bardzo powolny i stopniowy. Analogiczny proces, ale trwający znacznie dłużej — przynajmniej, jeśli chodzi o niektóre aspekty — dokonywał się na Rusi, która przyjęła chrześcijaństwo z Bizancjum<sup>8</sup>. Oprócz stopniowej ewangelizacji napotykającej w ówczesnym młodym jeszcze państwie polskim na niejedną opór, o czym świadczą powszechnie znane dokumenty historyczne, trzeba wziąć pod uwagę i te trudności, z jakimi spotykali się pierwsi biskupi, a mianowicie: rozległe obszary, a także bardzo rzadką sieć parafialną<sup>9</sup>. Nie sprzyjało również wprowadzaniu zmian niskie wykształcenie kleru parafialnego i silne przyzwyczajenie ludu do starych zwyczajów<sup>10</sup>. Okoliczności te sprzyjały więc raczej zachowaniu dotychczasowych zwyczajów niż ich modyfikacji.

zwłaszcza dane krajów najbliższych, z którymi dany kraj łączy szczególnie silne więzy ekonomiczne, polityczne i kulturalno-językowe. Stąd dla prawa polskiego wczesnego średniowiecza analogie czeskie i ruskie są bardzo przydatne i wyzyskanie ich jest istotną pomocą ojczyściej historii państwa i prawa”.

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 256 nn., Por. A. Vetulani, *Nowe źródło do historii staropolskiego prawa małżeńskiego*, Czasopismo Prawno-Historyczne, 4(1952) s. 153.

<sup>6</sup> A. Vetulani, *Nowe źródło...* dz. c., s. 156. Por. B. Lesiński, hasło: *Kobieta* w: SSS. t. II, s. 433; Por. Wł. Abraham, dz. c., s. 70.

<sup>7</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 13; B. Lesiński, dz. c., s. 432.

<sup>8</sup> St. Russocki, hasło: *Małżeństwo* w: SSS. t. III, s. 160.

<sup>9</sup> A. Vetulani, *La pénétration du droit des Décretales dans l'Eglise polonaise au XIII siècle*, w: *Acta Congressus iuridici internationalis*, Romae, t. 3, 1936, s. 392.

<sup>10</sup> Tamże, s. 394.

Nic też dziwnego, że biskupi owego czasu ograniczali się do wprowadzania najbardziej istotnych dla doktryny chrześcijańskiej przepisów prawa kanonicznego. W dalszym ciągu zaś zezwalali na praktykę zwyczajową w mniej istotnych sprawach. W związku z tym biskupi woleli niejednokrotnie uzyskać przywileje czy korzystając z obecności pełnomocników papieskich na terenie Polski, którzy mogli na miejscu ocenić i uwzględnić warunki lokalne, regulować najpilniejsze sprawy statutami synodów legackich<sup>11</sup>.

Wiadomą jest rzeczą z historii powszechnego prawa kanonicznego, że wymóg kościelnej formy kanonicznej był wprowadzony dopiero przez Sobór Trydencki, dlatego też wszelkie małżeństwa zawierane przed tym soborem według zwyczajów danej ziemi były przez Kościół uważane za ważne. Stopniowo jednak, w miarę wzrastania swoich sił, Kościół starał się, ażeby były one zawierane *in facie Ecclesiae* wobec kapłana. Z tego też powodu, gdy podczas synodów zwyczajnych czy legackich domagano się zawierania małżeństw wobec Kościoła, nie chodziło o wprowadzenie tego sposobu jako „wymogu do ważności”, ale o uzyskanie społecznej kontroli nad zawieranymi małżeństwami. Taki też sens mają nakazy legata Piotra z Kapui z roku 1197<sup>12</sup>.

Liczne tego rodzaju przepisy i nakazy dowodzą, że Kościołowi zależało na wpojeniu w umysły wiernych, że zawarcie małżeństwa jest rzeczą świętą, religijną, co bynajmniej nie kwestionowało wielu zwyczajów ludowych, które dały się pogodzić z zasadniczymi wymogami Kościoła. Pomimo tych nakazów — jak wiemy z tekstów źródłowych — obok kościelnej formy zawierania małżeństw, utrzymywało się zawieranie małżeństw jedynie według zwyczaju miejscowego. Nie można ich jednak mieszać z pojęciem „małżeństw tajnych”<sup>13</sup>, które Kościół zdecydowanie zwalczał. Małżeństwa bowiem tajne — *matrimonia clandestina* — nie były zawierane publicznie, ale tajemnie bez świadków. Choć nie kwestionowano ich ważności, to jednak dawały one okazję do nadużyć, praktycznie do rozvodu i następnie do publicznego zawarcia innego małżeństwa, co oczywiście nie było do pogodzenia z doktryną Kościoła. A zatem błędnym byłoby postawienie znaku równości między „małżeństwami tajnymi” a zawieranymi publicznie według zwyczajów miejscowych, choć bez udziału kapłana.

Nie można więc nazwać „małżeństwem tajnym” związku za-

<sup>11</sup> Tamże, s. 396 nn.

<sup>12</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 349; J. Bardach, *Historia Państwa i Prawa Polski do poł. XV w.*, Warszawa, 1964, s. 284; S. Biskupski — M. Żurowski, *Prawo małżeńskie Kościoła Rzymsko-Katolickiego*, cz. II, Warszawa 1971, s. 84.

<sup>13</sup> J. Bardach, *Historia Państwa...*, dz. c., s. 284. Por. Fr. Wernz, *Ius Decretalium*, t. IV, Prati, 1911, s. 102, nr 307.

wartego na podstawie umowy formalnej według zwyczaju sło-wiańskiego, na który składały się wpieryw „zmówiny”, czyli umo-wa formalna między jedną rodziną a drugą, względnie między narze-czonym a ojcem lub opiekunem panny młodej, a następnie „zdawiny” będące wykonaniem umowy ślubnej. Składały się na nie z kole-i trzy akty: 1<sup>o</sup> główny akt odania panny młodej wśród uroczy-ści weselnej, 2<sup>o</sup> przenosiny jej do domu męża i 3<sup>o</sup> pokładzi-ny<sup>14</sup>. Dowodem na to, że Kościół nie zwalczał tego rodzaju zwy-czajów, są między innymi przewidziane w rytuałach polskich formu-ły błogosławienia nawet łoża małżeńskiego. To miało miejsce przy ostatnim akcie ceremonii ślubnej<sup>15</sup>. Ten zwyczaj zanika do-piero w późniejszym okresie.

W tym kontekście zrozumiąły jest dokument omawiany przez prof. Vetulaniego, a pochodzący z lat 1190-tych<sup>16</sup>, w których dia-kon Wit broni się przeciwko zarzutowi popełnienia bigamii. Udo-wadnia on, że pierwszy jego związek z niewiastą, z którą wspólnie mieszkał, nie był — zgodnie ze zwyczajami miejscowymi — uważany za związek małżeński. Nie była mu ona bowiem prze-kazana przez jej rodzinę. Ponadto, by się uchronić przed ewen-tualnym zarzutem zawarcia związku określanego w ówczesnym prawie kanonicznym jako *matrimonium clandestinum* dodaje fakt, że zgodził się na to małżeństwo pod presją jej rodziny w obawie przed przykrymi konsekwencjami. Znając ówczesne prawo kano-niczne wiedział, że małżeństwo zawarte według zwyczaju miej-scowego byłoby ważne, a nawet mogłoby zaistnieć podejrzenie, że stosunek między nimi — czego zwyczaje miejscowe nie wykluc-zały, zdaniem Vetulaniego — mógł być prawdziwym małżeń-stwem, gdyby nie zachodził element przymusu<sup>17</sup>.

Pod wpływem prawa kanonicznego pierwsza część aktu for-malnego przy zawieraniu małżeństwa została również przemie-niona na akt zaręczyn, o czym jeszcze będzie mowa niżej<sup>18</sup>. W ten-dencji kościelnej również miały one odgrywać rolę pewnego gwa-rantu publicznego zawierania małżeństwa. Ponieważ proces wy-żej wspomnianej przemiany nie mógł się ani szybko ani łatwo do-konać, przez długie wieki władze kościelne i sądy kościelne to-lerowały dołączanie do umowy zaręczynowej *vadium* tj. kary umownej o określonej wysokości, gwarantującej dotrzymanie zło-żonych obietnic odnośnie zawarcia małżeństwa<sup>19</sup>. Jakkolwiek te-go rodzaju kara była sprzeczna z powszechnym prawem kościel-

<sup>14</sup> Tamże, s. 283; A. Vetulani, *Nowe źródło...* dz. c., s. 141.

<sup>15</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 374, 380.

<sup>16</sup> A. Vetulani, *Nowe źródło...*, dz. c., s. 129 nn.

<sup>17</sup> Tamże, s. 140, 146, 148.

<sup>18</sup> Por. J. Bardach, *Historia Państwa...*, dz. c., s. 492; St. Ruso-socki, *Małżeństwo*, dz. c., s. 160.

<sup>19</sup> Wł. Abraham, dz. c. s. 135.

nym, to jednak sądy kościelne nawet po uzyskaniu pełnej kompetencji w sprawach małżeńskich tolerowały ją. Nigdy jednak nie zmuszano zrywającej strony do zawarcia małżeństwa, tylko do zapłacenia odszkodowania. Umowa bowiem zaręczynowa zawierana była między rodzinami, a nie między zainteresowanymi i stąd w ścisłym tego słowa znaczeniu nie podpadała pod pojęcie zaręczyn w znaczeniu prawnokościelnym<sup>20</sup>.

O ile w sprawie zawierania małżeństw w obliczu Kościoła nie było większych trudności w stosunku do możnych, o tyle stanowiło to problem dla ludzi prostych. Wśród nich wprowadzenie stałej praktyki trwało znacznie dłużej. Odwrotna natomiast trudność powstała z chwilą wprowadzenia zapowiedzi. Możliwi bowiem nie życzyli sobie, ażeby ich małżeństwa, podobnie jak i małżeństwa ich podwładnych, były ogłaszane uprzednio w kościołach<sup>21</sup>. Tutaj spotykamy się z kolejnym ustępstwem ze strony kościelnej, która rezygnuje z pewnych przepisów kanonicznych tym łatwiej, że małżeństwa zawierane w takich rodzinach były najczęściej publicznie znane i dlatego cel zapowiedzi został osiągnięty.

Warto tu podkreślić fakt, chociaż mniejszej wagi, ale znamienne i świadczący, że przez Kościół nie były zwalczane zwyczaje, które dawały się pogodzić z zasadniczymi założeniami doktrynalnymi Kościoła i dlatego wiele z nich Kościół przyjmował i uważał również za swoje, np. obok błogosławienia symbolicznego pierścionka przy zawieraniu małżeństwa, błogosławiono również wianek, co było przejęte z tradycji typowo słowiańskiej<sup>22</sup>.

## 2. Zbieżność tendencji kanonicznych z rozwojem prawa lokalnego

W kontekście wydarzeń historycznych zrozumiałą jest rzeczą, że Kościół w pierwszym okresie swego istnienia w Polsce potrzebował opieki państwa, aby ostać się w społeczeństwie w dużym jeszcze procencie pogańskim. Z drugiej strony, gdy osiągnął pewną stabilizację, wspierał władzę państwową, wzmacniając jej pozycję<sup>23</sup>. O ile w pierwszym okresie zdecydowanie przeważała siła prawa zwyczajowego, o tyle w drugiej połowie XIII wieku powstały w Polsce warunki sprzyjające do penetracji powszechnego prawa kościelnego. Było to związane ze zwiększeniem się napływu ludności szczególnie z Zachodu, powstawaniem większych zbiorowisk ludzkich i tym samym zmianą systemu ekonomicznego<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> Tamże, s. 135, 137.

<sup>21</sup> Tamże, s. 374 n.

<sup>22</sup> Tamże, s. 377; por., s. 179 n.

<sup>23</sup> W. Maisel, hasło: *Prawo Karne* w: SSS t. IV, s. 322.

<sup>24</sup> A. Vetulani, *La pénétration...*, dz. c., s. 401.

Uwagi godną jest rzeczą, że na terenie Polski stykają się i zabiegają wpływy chrześcijańskie zachodnie z wpływami Bizancjum. Stosunkowo łatwo uchwytnie są te, które zachowują zasadniczą identyczność o czym będzie jeszcze mowa poniżej, choć wpływy te nie oddziałują równomiernie szybko.

Badanie rozwoju małżeńskiego prawa polskiego i wpływów kościelnych na nie jest o tyle utrudnione, że prawodawstwo państwowe w pierwszym okresie w niewielkiej mierze zajmowało się regulowaniem spraw małżeńskich. Dlatego też trzeba ustalać wzajemny stosunek prawa zwyczajowego i kościelnego z uwzględnieniem ewentualnych postanowień państwowych dotyczących poszczególnych wykroczeń względnie spraw majątkowych<sup>25</sup>.

Biorąc to pod uwagę można ostrożnie sformułować hipotezę, że istniało w pewnych dziedzinach współdziałanie jednego i drugiego prawa. Dotyczy to np. wyeliminowania porywania kobiety, jako formy zawierania małżeństwa. W tej materii rozbieżne są zdania historyków prawa np. Abraham sądzi, że uchylenie porywania jako sposobu zawarcia małżeństwa musiało nastąpić jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa<sup>26</sup>. Przeciustawia się temu Adamus i za nim A. Vetulani<sup>27</sup>. Według nich ten sposób zawierania małżeństwa faktycznie miał miejsce w pierwszym okresie istnienia Państwa Polskiego i takie małżeństwa uznawano za ważne. Sam fakt jednak zawierania czy uznawania takich małżeństw za ważne nie przekreśla tendencji władzy państwowej do wyeliminowania tego sposobu, co przyjmuje nawet Adamus. Potwierdza się to w późniejszym prawodawstwie państwowym np. prawo karne w statutach Kazimierza Wielkiego<sup>28</sup>.

Ponadto wypada tutaj zauważyć, że wśród historyków prawa nie ma jednolitego zdania, czy w tym wypadku chodziło o zawarcie małżeństwa wbrew woli rodziców i opiekunów, czy również i wbrew woli samej zainteresowanej. Prawo kanoniczne zdecydowanie potępiało porywanie jako pogwałcenie woli porwanej kobiety. Potwierdzeniem tego jest zapytanie z końca roku 1199 lub początku 1200 skierowane do papieża Innocentego II właśnie z terenu polskiego, czy małżeństwo jest ważne, jeżeli porwana i przeniesiona na teren innej diecezji kobieta zgodziła się zawrzeć małżeństwo w obliczu Kościoła. To pytanie przyczyniło się do sformułowania ogólnej zasady prawa kanonicznego odnośnie przeszk-

---

<sup>25</sup> B. Lesiński, *Kobieta*, dz. c., s. 432.

<sup>26</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 77.

<sup>27</sup> A. Vetulani, *Nowe źródło...*, dz. c., s. 147; por. B. Lesiński, *Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim*, Wrocław 1956, s. 83.

<sup>28</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 72; B. Lesiński, *Stanowisko kobiety...*, dz. c., s. 83.

dy małżeńskiej wynikającej z porwania, że o ważności małżeństwa rozstrzyga swobodna wola kobiety<sup>29</sup> (c. 7. X. 5. 17).

Szczupłość zatem źródeł nie pozwala na sformułowanie tezy zupełnie pewnej. O ile jedna i druga władza występowały przeciwko porywaniu wbrew woli opiekunów i zainteresowanej kobiety, o tyle inny był stosunek do małżeństw zawieranych jedynie wbrew woli rodziców, jednak za zgodą zainteresowanej, jeśli rodzice nie godzili się na małżeństwo np. z racji majątkowych.

Potwierdzają tu uboczne wywody A. Vetulaniego, który udowadnia możliwość zawarcia małżeństwa między stronami również bez zgody rodziców<sup>30</sup>, choć mogło to być niejednokrotnie kwestionowane. Diakon Wit, znając przepisy kanoniczne owego czasu<sup>31</sup>, podaje dodatkowo — jak to już było wspomniane — argumenty moralnego przymusu, przemawiające za nieważnością pierwszego związku z punktu widzenia prawa kościelnego.

Następnym zagadnieniem, jakie można tutaj przytoczyć, jest uzasadniona możliwość współdziałania jednego i drugiego prawa w kierunku ochrony uprawnień kobiety — poza wypadkiem wyżej omówionym — szczególnie, gdy chodzi o stan prawny wdowy, a także mężatki. Wprawdzie, zdaniem niektórych autorów, stanowisko kobiety przed przyjęciem chrześcijaństwa było bardzo uzależnione od męża. Opierają oni swój pogląd na relacji Tietmara dotyczącej śmierci żony na stosie razem ze zmarłym mężem. Jednakże wielu historyków prawa do tego przekazu odnosi się krytycznie<sup>32</sup>.

Najstarsze również przekazy — jak podaje to B. Lesiński<sup>33</sup> — dostarczają nam przykładów nie tylko znacznych uprawnień majątkowych mężatki, a później wdowy, ale również i znaczącej pozycji w ówczesnym społeczeństwie, przynajmniej w rodzinach możnych. Kronika np. Anonima Gała opowiada, że w czasach Bolesława Chrobrego mężatki pospołu z mężami brały udział w ucztach monarszych. Stosunkowo korzystna jej sytuacja zwiększała się jeszcze po śmierci męża, kiedy zyskiwała prawną opiekę nad swoimi dziećmi<sup>34</sup>. Ponadto polskie prawo karne przewidywało stosunkowo wysokie kary w razie zabójstwa kobiety tzw. „Ruszyca”<sup>35</sup>. Zarówno z powszechnego prawa kanonicznego jak i ze źródeł lokalnych Słowiańszczyzny wschodniej i zachodniej

<sup>29</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 73; B. Lesiński, *Stanowisko kobiety...*, dz. c., s. 84.

<sup>30</sup> A. Vetulani, *Nowe źródło...*, dz. c., s. 148.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Por., B. Lesiński, *Stanowisko kobiety...*, dz. c., s. 24.

<sup>33</sup> Tamże, s. 23, 196.

<sup>34</sup> T. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa t. II, Średniowiecze*, cz. I, Warszawa, 1963, s. 310.

<sup>35</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 25; B. Lesiński, *Kobieta*, dz. c., s. 433.



wynika korzystne stanowisko prawne wdów, które były pod szczególną opieką władzy kościelnej. Na Wschodzie określano je jako należące do tzw. „ludzi cerkiewnych”.

O ile zaś chodzi o stanowisko mężatek i wdów w okresie po przyjęciu chrześcijaństwa, to nie można go z całą pewnością sprecyzować, ani stwierdzić, o ile uległo zmianie. Ze źródeł zdaje się wynikać, że równoległe występują te same tendencje zarówno ze strony Kościoła jak i państwa. I chociaż stanowisko kobiety nie dorównuje stanowisku prawnemu mężczyzny, jednakże z biegiem czasu ulega polepszeniu.

Inne aspekty tego zagadnienia, tzn. ochrony prawnej kobiety, będą jeszcze poruszone w następnym rozdziale.

Jeśli chodzi o stosunkowo zgodne oddziaływanie dwóch prawodawstw, to zwrócić warto jeszcze uwagę na sądownictwo w sprawach małżeńskich, zarówno w strefie wpływów bizantyńskich jak i na terenie wpływów łacińskich. W obu wypadkach należało do sądów duchownych. Władza państwowa natomiast, podtrzymując często stare zwyczaje uzupełniała przepisy w dziedzinie majątkowej względnie karnej tam, gdzie kary kościelne nie wystarczały. Sytuacja ta sprzyjała więc przyjmowaniu, szczególnie w okresie późniejszym — o czym już była mowa wyżej — gotowych wzorów kanoniczno-prawnych do praktyki sądownictwa polskiego<sup>36</sup>. Tłumaczy się to również — powszechnie przyjętą w nauce polskiej niechęcią do prawa rzymskiego ze względu na to, że uważano je za prawo cesarskie. Prawo kanoniczne nie pociągało za sobą tej zależności, jakiej obawiano się w pierwszym wypadku.

### 3. Skuteczne oddziaływanie prawa kanonicznego na prawo polskie

Biorąc pod uwagę pierwotne trudne warunki, w jakich znalazło się chrześcijaństwo w młodym Państwie Polskim, biskupi nawet przez długi czas tolerowali zwyczaje, które nie kolidowały zasadniczo z doktryną Kościoła, a dotyczyły rzeczy drugorzędnych. Zdecydowanie natomiast wypowiadali walkę praktykom sprzeciwiającym się w sposób zasadniczy podstawowej nauce Kościoła w sprawach małżeńskich.

Nic też dziwnego, że od pierwszej chwili istnienia chrześcijaństwa w Polsce zwalczano poligamię praktykowaną niejednokrotnie przez możnych, którzy mieli środki na kupno lub zdobycie żon. Praktyka taka istniała na terenach polskich zarówno wschodnich jak i zachodnich, co nie ulega wątpliwości, gdyż na potwierdzenie jej posiadamy sporo źródeł. Cytują je liczni historycy pra-

<sup>36</sup> Por. A. Vetulani, *Dekrety papieskie jako źródło poznania dziejów dawnego prawa polskiego*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, 8 (1956) 276 nn.; B. Lesiński, *Kobieta*, dz. c., s. 433.

wa<sup>37</sup>. Znamiennym jest faktem, że wpływy prawa kościelnego w tej dziedzinie zarówno pochodzące z Bizancjum jak i łacińskie były identyczne. Z problemem tym musieli się borykać nie tylko biskupi na terenie Polski, lecz również i w krajach sąsiednich. Mamy np. dowody na to, że analogiczne problemy istniały w Czechach (św. Wojciech) i na Rusi<sup>38</sup>. Ze wpływy prawa kanonicznego były skuteczne, świadczą późniejsze źródła, które nie wspominają już o wypadkach poligamii, lub świadczą o zdecydowanym zmniejszaniu się ich ilości.

Następnym zagadnieniem, którym zajęła się władza kościelna w sposób zdecydowany od pierwszych chwil swego istnienia na terenach polskich, było przeciwstawienie się rozwodom<sup>39</sup>. Trudności w tej dziedzinie wyływały nie tylko z tradycji słowiańskich stosunkowo łatwo dopuszczających rozwód, ale też z kościelnego prawa bizantyńskiego, które w pewnych okolicznościach na to zezwalało. Pomimo tego zarówno w Czechach jak i w Polsce biskupi w tej materii przyjmują postawę coraz bardziej zdecydowaną, a w wypadkach zaniedbań mamy dowody ingerencji i upomnień ze strony papieży<sup>40</sup>. Ponieważ zwyczaj ten był bardzo zakorzeniony na terenach polskich, biskupi i z ich upoważnienia archidiaconi musieli przez długi czas zwracać przy wizytacji baczną uwagę, czy mężowie nie porzucają swoich żon<sup>41</sup>. Cel ten, chociaż powoli i stopniowo, został jednak w zasadzie — nie licząc nadużyć i wyjątków osiągnięty na korzyść zasad prawa kanonicznego łacińskiego, zgodnie z doktryną Kościoła.

Kolejną kwestią, jaka stanęła przed władzą kościelną, było wprowadzenie w życie najważniejszych przeszkód małżeńskich, szczególnie wynikających z bliskiego pokrewieństwa. Z problemem tym borykają się biskupi w Polsce jeszcze w XII i XIII wieku. Mówią o tym zarówno lokalne statuty synodalne, jak i prośby o dyspensę skierowane do papieża<sup>42</sup>. Identyczna jest tu tendencja na terenie wpływów prawa kościelnego łacińskiego jak i wschodniego.

W miarę wzrostu sił Kościoła wprowadzał również przeszkody wpływające z powinowactwa. Dowodzi tego odniesienie się arcy-

<sup>37</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 13, 16; St. Russocki, dz. c., s. 160; J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, dz. c., s. 77.

<sup>38</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 13, 16; St. Russocki, dz. c., s. 160

<sup>39</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 12; St. Russocki, dz. c., s. 160; J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, dz. c., s. 285.

<sup>40</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 12: „...papież Honoriusz III w roku 1218 karcie surowo biskupa płockiego, że zezwala na rozwody prawnie zawartych małżeństw (Kod. Dypl. Wielkopolski I nr 102).”

<sup>41</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 12.

<sup>42</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 39; tamże s. 348; T. Koranyi, *Powszechna historia...*, dz. c., s. 298; J. Bardach, *Historia państwa i prawa...*, dz. c., s. 285.

biskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza do papieża Innocentego III z roku 1205 w sprawie ślubu z krewną żony w szóstym stopniu, według liczenia Kościoła łacińskiego<sup>43</sup>. W XIII wieku zjawia się również przeszkoda pokrewieństwa prawnego („adopcja” — „przysposobienie”). Jawi się ona na terenach polskich jako forma już wykształcona. Można więc przyjąć hipotezę o przejęciu jej raczej za pośrednictwem prawa kanonicznego niż rzymskiego, biorąc pod uwagę ówczesną niechęć do tego ostatniego. Praktyka ta przyjęła się na terenie Polski jako dogodna forma przekazywania swojej własności w spadku, o ile zachodziła taka potrzeba<sup>44</sup>.

Z kolei należy zająć się trudnym dla władzy kościelnej problemem stopniowego wykorzystania „kupowania żon”, jeśli to można w ten sposób nazwać, ponieważ zasadniczym elementem była umowa między rodami lub rodzinami.

Trudno określić kiedy u plemion wchodzących w skład późniejszego państwa polskiego przyjęta była forma „kupna żon” i jak długo trwała. Nie ulega jednak wątpliwości, że w pewnym okresie miała ona miejsce<sup>45</sup>. Później zastąpiono cenę kupna „podarkiem swadziebnym” nieraz znacznej wysokości, płaconym przez pana młodego lub jego rodzinę rodzicom przyszłej żony<sup>46</sup>. W okresie od XII do XV wieku nie ma już dowodu na to, by w Polsce utrzymywał się zwyczaj „kupowania” żon<sup>47</sup>. Kościół był przeciwny tej formie zawierania małżeństwa. Świadczy o tym najlepiej fakt, że legat papieski Jakub, późniejszy Urban IV, po odprawieniu legacji w Polsce udał się do Prusaków i starał się ich skłonić w ugodzie Krystborskiej z roku 1249 do stanowczego porzucenia zwyczaju kupowania żon<sup>48</sup>. Chodziło bowiem o ochronę uprawnień panny młodej. Zgodnie bowiem z doktryną Kościoła małżeństwo bez aprobaty i aktywnego udziału zainteresowanej kobiety nie mogło być zawarte.

Nie ulega wątpliwości, że małżeństwo w pierwotnej Polsce — na podstawie zakorzenionego, ugruntowanego zwyczaju — było zawierane drogą „zmówin” i „zdawin”, czyli dwóch aktów formalnych następujących po sobie. Pierwszy z nich<sup>49</sup> czyli „zmówiny” był umową formalną między rodami czy rodzinami, względnie rodziną (ojcem) panny młodej i przyszłym mężem. C z e s t o

<sup>43</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 39.

<sup>44</sup> Por. J. Bardach, *Historia państwa i prawa...*, dz. c., s. 288.

<sup>45</sup> A. Vetulani, *Nowe źródło...*, dz. c., s. 158.

<sup>46</sup> J. Bardach, *Historia państwa i prawa...*, dz. c., s. 77.

<sup>47</sup> B. Lesiński, *Stanowisko kobiety...*, dz. c., s. 83.

<sup>48</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 88.

<sup>49</sup> A. Vetulani, *Nowe źródło...*, dz. c., s. 158; J. Bardach, *Historia państwa i prawa...*, dz. c., s. 283.

nie brano pod uwagę woli zainteresowanej<sup>50</sup>. Tak, jak to już było wyżej wspomniane, nie przeciwstawiali się biskupi formom zawierania małżeństwa, które dały się pogodzić z zasadniczymi wymogami prawa kościelnego. Tutaj jednak nie mogli ustąpić, jeśli chcieli być w zgodzie z podstawowymi zasadami. W tej materii Kościół przyczynił się do zasadniczej zmiany w dotychczasowych normach prawa zwyczajowego starosłowiańskiego (jak również i staro germańskiego), że o małżeństwie nie decydują już przedstawiciele rodu czy rodziny, ale sami zainteresowani.

Warto zwrócić uwagę w tym momencie rozważań na długą i dołąbną dyskusję, jaka toczyła się w średniowieczu między szkołą paryską z Piotrem Lombardem na czele i szkołą bolońską, co do zasadniczego elementu tworzącego małżeństwo. Wiadomo, że ostatecznie przyjęta została teoria szkoły paryskiej, oparta na pierwotnej doktrynie Kościoła, że wola zainteresowanych stron jest elementem zasadniczym przy powstawaniu małżeństwa, a nie faktyczne współżycie. Spór ten głośny na całą Europę ówczesną nie mógł nie mieć wpływu na stanowisko kościelne w Polsce, ponieważ, jak wiemy, środowisko naukowe Paryża przyciągało wówczas Polaków. Świadczą o tym między innymi studia Wincentego Kadłubka jak również Iwona Odrowąża, który kolegował tam z późniejszym papieżem, Grzegorzem IX<sup>51</sup>. Również i kontakty naukowe z uniwersytetami włoskimi nie mogły pozostać bez wpływu na środowisko polskie. O żywych kontaktach z tymi dwoma ośrodkami wiedzy w omawianym okresie świadczą również zbiory przepisów kanonicznych pochodzących z jednego i drugiego źródła. Na ten temat posiadamy bogatą już literaturę. Nie potrzeba więc tutaj jej przytaczać. Niektóre z tych dzieł dochowały się do dnia dzisiejszego w bibliotekach polskich.

Nic więc dziwnego, że biskupi polscy przy zawieraniu małżeństw zwracali uwagę na zgodę zainteresowanych, szczególnie kobiet. Potwierdzają to późniejsze zapiski z ksiąg sądów kościelnych, które przy rozstrzygnięciu kwestii spornych zwraca-

<sup>50</sup> J. Bardach tamże, s. 283; por. A. Vetulani tamże, s. 144.

<sup>51</sup> T. Silnicki, *Wpływy francuskie na polski Kościół w XI—XIII w.*, Przegląd Teologiczny 7 (1926) s. 54: „Ze oddziaływanie takie (szkół francuskich) istniało rzeczywiście i że zwłaszcza środowisko naukowe Paryża przyciągało Polaków ku sobie, świadczą studia Iwona Odrowąża, w czasie których kolegował z później papieżem Grzegorzem IX (przyp. 2: „Iwo ... Anno Domini 1229 ibit personaliter ad Curiam Romanam Perusium, ubi a Papa Gregorio IX, cuius socius fuerat in scholis Parisiis multum honorifice est receptus”. Katalog Biskupów krakowskich. Mon. Pol. Hist., III, str. 355), a znów zapiski Rocznika Świętokrzyskiego, podają pod rokiem 1167 (przyp. 1: Mon. Pol. Hist., III, str. 69), sływał magister Petrus Lombardus, który ułożył dzieło pt. Sententie, dowodzą, że osobą i pracą tego paryskiego profesora interesowano się u nas na równi z innymi znakomitościami epoki.”

cały uwagę, czy w danym wypadku istniała zgoda stron<sup>52</sup>.

Być może, że pod tym wpływem pierwszy akt formalny „zmówin” przetworzył się w zaręczyny, czyli posługując się terminologią łacińską okresu średniowiecza przemienił się z umowy „de praesenti” w umowę „de futuro”. Natomiast forma daru swadziebnego zanikła, a w to miejsce — chociaż trudno udowodnić, czy to ma bezpośredni związek — zjawia się forma daru przy okazji zaręczyn<sup>53</sup>. Obok darów męzowskich, które — jak mówi Abraham — stanowiły pozostałość ceny kupna kobiety, zaczęły męzatki otrzymywać od własnej rodziny, być może tytułem udziału w dobrach ojcowskich, majątek przeważnie ruchomy tzw. posag<sup>54</sup>.

Wymagana przez Kościół do ważności związku zgoda kobiety, jak mówi S. Russocki, znacznie wzmocniła jej pozycję prawną tak pod względem osobistym jak i majątkowym. Tu właśnie należy dopatrywać się zasadniczej poprawy pozycji kobiety, która w okresie przed zamążpójściem dotychczas znajdowała się w znacznie gorszej sytuacji prawnej niż mężczyzna, była bardzo zależna od woli ojca, względnie opiekuna.

Nie można również wykluczyć wpływu koncepcji szkoły bolońskiej na kształtowanie się poglądów w Polsce. Twierdzenie, że zasadniczym elementem tworzącym małżeństwo jest faktyczne pożycie fizyczne, mogło być źródłem wątpliwości w środowisku krakowskim co do pierwszego związku diakona Wita, o czym dowiadujemy się z dokumentu anlizowanego przez A. Vetulaniego — o czym była mowa wyżej.

Potwierdzenie zaś przez Kościół zasady, że kobieta może zawrzeć małżeństwo nawet wbrew woli rodziców (c. 6. X. 5. 17), a w wypadku rzeczywistego porwania z chwilą uzyskania swobody, względnie uwolnienia od przymusu wypowiedzieć się na korzyść uwodziciela, świadczy o uzyskaniu przez nią nawet przed małżeństwem korzystnej sytuacji prawnej<sup>55</sup>, chociaż nie mogła ona dorównać analogicznej sytuacji prawnej mężczyzn<sup>56</sup>.

<sup>52</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 147: „...Główny materiał historyczny nieści się w aktach sądów kościelnych z wieku XV i XVI (...) Jak wiadomo, Kościół aż do Soboru Trydenckiego nie znał obowiązkowej formy zawarcia małżeństwa, i poczytywano jako ważne, małżeństwa nawet bez interwencji Kościoła zawarte, jeżeli tylko dała się stwierdzić u zainteresowanych osób wola zawarcia małżeństwa na zewnątrz wyrażona. Otóż owe zapiski sądowe zajmują się tego rodzaju sprawami, w których chodziło o zbadanie, czy konsens małżeński między stronami rzeczywiście istniał...”

<sup>53</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 91 nn.

<sup>54</sup> Tamże; por. St. Russocki, dz. c., s. 160.

<sup>55</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 72; J. Bardach, Historia państwa i prawa..., dz. c., s. 285.

<sup>56</sup> Por. J. Bardach tamże, s. 281.

Jak to już wyżej było wspomniane, stopniowo starano się wprowadzić kościelną formę zawierania małżeństwa. Szło to stosunkowo opornie<sup>57</sup> zarówno w strefie wpływów Kościoła łacińskiego jak i bizantyńskiego. Jednakże z czasem problem ten został rozwiązany, albowiem statuty Mikołaja Trąby z 1420 r. już nie wspominają o nim jako o sprawie pałacej. Brak też wzmianki o karach, jakie miały miejsce w statutach z XIII i XIV w. przeciwno zawierającym małżeństwa tajne w znaczeniu kanonicznym<sup>58</sup>.

Na koniec warto zaznaczyć, że wpływom kanonicznym przypisuje Wł. Abraham wprowadzenie w Polsce zwyczaju „azyłu” dla skazańca, którego jakaś młoda dziewczyna postanowiła poślubić. Autor ten opowiada się za powyższym wnioskiem, bo nie znajduje żadnych dowodów na to, żeby taki zwyczaj istniał u Słowian wcześniej<sup>59</sup>.

Podkreślanie i uwypuklanie godności małżeństwa pociągnęło również za sobą ujemny skutek, mianowicie pogorszenia się i ograniczenie sytuacji prawnej dzieci nieślubnych<sup>60</sup>. Znany jest powszechnie przykład z synem Władysława Hermana — Zbigniewem, który dopiero przez legalizację uzyskał większe prawa.

#### Zakończenie

W rozmaitych zatem sprawach różnie kształtowały się wpływy prawa kanonicznego na prawo polskie, głównie zwyczajowe. Wszędzie tam, gdzie wzajemne tendencje się pokrywają, względnie uzupełniają, istniała zgodna i owocna współpraca. W rzeczach drugorzędnych dla Kościoła, można obserwować daleko idącą tolerancję. Nie można było jednak wszystkiego w prawie zwyczajowym aprobować, choć praktycznie, ze względu na głęboko zakorzoną tradycję, nie od razu dało się je zmienić. Niewątpliwie widoczny jest wpływ Kościoła, gdy chodzi o zasady sprzeczne z jego doktryną. Konsekwentne wprowadzanie w życie przez całe wieki przepisów zgodnych z nauką Kościoła dawało pozytywne rezultaty. Ponadto ciekawa jest jednolitość lub bliskie podobieństwo tendencji w pewnych sprawach zarówno w strefie wpływów bizantyńskich jak i na terenach objętych oddziaływaniem Kościoła łacińskiego. Szczupłość źródeł nie pozwala na dopracowanie wielu problemów, czyli na uzyskanie pewności naukowej i dlatego trzeba się niejednokrotnie ograniczyć do hipotez czy teorii. Z jednej strony — nie da się zaprzeczyć — że wpływ był

<sup>57</sup> Wł. Abraham, dz. c., s. 347, 352.

<sup>58</sup> Tamże s. 352.

<sup>59</sup> Tamże s. 28.

<sup>60</sup> B. Lesiński, *Kobieta...*, dz. c., s. 432.

dość znaczny, z drugiej podziwiać należy siłę zwyczajów, które, o ile nie zostały całkowicie wykorzenione, pozostały niejednokrotnie — choć w zmodyfikowanych formach — do dnia dzisiejszego. Warszawa 4. 6. 1974.

### Influences chrétiennes sur l'ancien droit polonais de mariage

#### RÉSUMÉ

Dans différents problèmes, les influences canoniques sur le droit polonais, celui de coutumes surtout, se formaient différemment.

Dans les questions secondaires pour l'Eglise, on pouvait remarquer une tolérance très étendue. Tout mariage qui fut contracté avant le concile de Trente, conformément aux coutumes locales, fut considéré par l'Eglise comme valable. On contractait les mariages, le plus souvent, à la base de l'accord formel selon les coutumes slaves; qui composait de „zmówiny” (accordailles) c'est-à-dire l'accord formel entre les deux familles intéressées ou entre le fiancé et le père ou bien le tuteur de la jeune mariée, ensuite „zdawiny” (remise de la jeune femme à son futur époux) qui étaient l'exécution du contrat de mariage. Peu à peu, au fur et à mesure que sa puissance augmentait, l'Eglise tâchait que le mariage se fasse „in facie Ecclesiae” devant un prêtre.

Partout où les tendances réciproques convergeaient ou se complétaient, il y avait une coopération harmonieuse et fructueuse. Cela se rapporte p. ex. à la suppression de l'enlèvement de femme, comme forme de contracter le mariage. Le problème suivant que nous pourrions citer c'est la possibilité justifiée de coopération des deux droits pour protéger les prérogatives de la femme — le cas ci — dessus mentionné mis à part — surtout s'il s'agit de la situation juridique de la veuve et aussi de la femme mariée.

Il était cependant impossible de tout approuver dans le droit de coutumes, bien qu'on n'ait pas pu le transformer d'un seul coup, en raison de ses traditions profondément enracinées. L'influence de l'Eglise est nettement visible là où il s'agit des principes contraires à sa doctrine. Rien d'étonnant que dès le début de son existence en Pologne, le christianisme attaque la polygamie pratiquée bien des fois „seigneurs” qui disposaient de moyens pour acheter et pour conquérir leurs femmes.

Le problème suivant dont le pouvoir de l'Eglise s'est occupé assidûment dès les premiers moments de son existence sur le territoire polonais c'était l'opposition aux divorces. Ce but fut atteint, quoique lentement et non d'un seul coup, en faveur des principes du droit canon latin, conformément à la doctrine de l'Eglise.

Le premier acte du mariage „zmówiny” (accordailles) était un accord formel entre les clans ou les familles, soit entre la famille (le père) de la jeune mariée et son futur mari. Très souvent la volonté de la jeune femme n'était pas prise en considération. En cette matière, l'Eglise a contribué à introduire un changement d'une importance capitale, dans les normes du droit de coutumes chez les anciens Slaves. Désormais, le mariage ne dépendait plus des représentants du clan, de la famille, mais des jeunes gens intéressés. C'est ici qu'il faut voir l'amélioration décisive de la position de la femme qui, avant de se marier, se trouvait dans la situation juridique inférieure à celle de l'homme, elle dépendait beaucoup de la volonté de son père ou de son tuteur.

En outre, il est extrêmement curieux de remarquer l'uniformité ou une proche ressemblance des tendances, dans certains problèmes, aussi bien dans la zone des influences byzantines que sur le territoire sur lequel s'exerçait l'influence de l'Eglise latine.

D'une part, il est impossible de le nier, l'influence chrétienne était considérable, d'autre part faut admirer la force coutumes qui, a condition de ne pas avoir été complètement détruites, ont subsisté bien des fois, dans des formes modifiées, jusqu'à nos jours.